

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z ośmieszeniem w domu przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z mowy ks. dr. Dittricha,

wypowiedzianej w sejmie pruskim, podajemy dziś dosłownie według „Kuryera Poznańskiego“ końcowy ustęp dotyczący się Warmii i naszych stosunków. W zeszłym numerze donosiliśmy, że ks. dr. Dittrich wspominał w sejmie tylko o „Gazecie Olsztyńskiej“. Mowę tę czytaliśmy w „Erländische Ztg.“, która, nie wiemy z jakich powodów, końcowe zdania dotyczące naszej Gazety i „Warmiaka“, opuściła. Ks. dr. Dittrich powiedział w końcu swego przemówienia tak:

»Dopóki Warmia była pod polskim panowaniem, poddawała się naturalnie polskiemu wpływowi. Powstała ztąd pewna mieszanina w narodzie. Jako dowód niech posłuży niezliczona liczba polskich nazwisk w północnej i północno-wschodniej części tego kraiku. Przyszło nawet do tego, że z czasem w każdym miasteczku na Warmii budowano polski kościół lub przynajmniej kaplicę, nawet w takich miastach jak Orneta, Dobrze Miasto, Lidzperk, Reszel i Jeziorany. Dziś z tych polskich kaplic, z wyjątkiem jednej, która jeszcze nazwisko takie nosi, nie nie pozostało, a w tych miejscowościach nie słychać już wcale polskiego głosu. Przed niedawnym czasem nikt na Warmii o nieprzyjaźni narodowościowej nie nie słyszał; niemieczyna posuwała się spokojnym krokiem naprzód, polskość cofała się wstecz. Można było już mniej więcej ten punkt oznaczyć, kiedy dla Warmii nie będzie potrzeba polskich księży dla polskiej części diecezji warmińskiej.

Ale dziś, M. P., całkiem się rzeczy zmieniły. Drzemający duch narodowy obudził się, poruszył i wzmocnił. Polskość wprawdzie nie posunęła się naprzód, ale zastój w cofaniu się. Mamy teraz w Olsztynie polską gazetę, t. z. »Gazeta Olsztyńska«, a liczba jej abonentów z każdym kwartałem rośnie. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.)

Kler katolicki, aby ten silny wpływ tej narodowej gazety sparaliżować, założył inne tygodniowe polskie pismo, pod tytułem »Warmiak« z tendencją, aby umiarkowanie i uśmierzająco wpływać na te narodowe sprzeczności. I co się stało? Pisano mi przed kilku dniami, że »Warmiak«

bardzo mało ma przyjaciół i czytelników. Otóż tak dalekośmy zaszli, a jestem przekonany, że to są właściwe owoce nie bardzo szczęśliwej polityki polskiej. Ze względu na te stosunki chciałbym wam, Panowie, przypomnieć słowa: »Discite moniti!« — (Brawo! na ławach polskich.)

Co słychać w świecie?

Niemcy prześcigają się w owacy dla starego Bismarka w dzień jego 80-letnich urodzin 1 kwietnia. Bardzo wiele miast chce obchodzić dzień urodzin uroczysto i z kas miejskich na ten cel przeznaczają pieniądze. Nawet kobiety niemieckie z Księstwa nie pozostają w tyle za wielbicielami Bismarka z głębi Niemiec, gdyż chcą mu ofiarować srebrną szafę. Osobną odezwą wzywają do składek. Słusznie swego czasu napisała »Germania«, że lepijby zrobiono, aby owe pieniądze, które pójdą na podarki dla Bismarka, przeznaczyć na złagodzenie ubóstwa w Niemczech. Po wielkich miastach zwłaszcza, wszędzie chodzą nieomal tysiące ludzi bez roboty, cierpiąc niedostatek. Przeznaczyć owe tysiące zamiast Bismarkowi, który opływa w miliony, ludziom bez pracy, to był szczyt humanitarności, a do tego najlepszy projekt przeciw przewrotowi. Zresztą niech Niemcy nie przesadzają w bałwochwaltwie ku Bismarkowi, który dla ludzkości wcale nie dobrego nie zdziałał.

— W sejmie pruskim przy etacie ministra sprawiedliwości przemawiali nader dobitnie nasi posłowie polscy w sprawie tłumaczy sądowych. Pan dr. Dzierobek podniósł mianowicie tę ważną rzecz, że źli tłumacze, którzy nie znają dobrze polskiego języka, mogą spowodować często świadków do spełnienia krzywoprzysięstwa lub sędziów do wydania fałszywych wyroków. Uważa zatem za konieczne polepszyć pensje tłumaczy, aby na ten urząd zgłaszali się wykształceni ludzie, znający dokładnie obydwaj języki.

Przemawiał później poseł nasz

radzca dr. Mizerski, mianowicie w sprawie tego tłumacza sądowego w Koronowie, który za to odebrał karę pieniężną, iż nazwę miasta »Krone an der Brahe«, przetłumaczył tak jak rzeczywiście się nazywa w języku polskim »Koronowo«. Powiedział następnie, że uczciwy tłumacz uważa za rzecz sumienia, tłumaczyć tak poprawnie, aby go lud polski rozumiał, tymczasem nasi nieprzyjaciele uważają nasz piękny język polski, jako morską świnkę, na której żywem ciele, tak jak doktorzy to czynią, można operacje robić.

— »Berliner Ztg.« donosi, że hr. Caprivi w dzień urodzin cesarza przysłał monarsze telegram z życzeniami. Cesarz nie odpowiedział jednak na telegram. Z tego wnoszą, że były kanclerz niemiecki dotąd jest w niełasce u cesarza.

— Nowy projekt, dotyczący opodatkowania kwitów i stempli ma być, jak wiadomo, sejmowi pruskiemu przedłożony. Obliczają, że jeżeli podatek ten przejdzie, to rząd zyska rocznie 12 do 15 milionów marek.

— W wojsku zajmują się żywo nowym karabinem dla piechoty, sporządzonym przez pewną fabrykę styryjską. Lufa nowego karabinu ma tylko 5 milimetrów średnicy, a kula z niego bije znacznie dalej, niż kula dzisiejszych karabinów. Wszystkie państwa zastanawiają się nad tem, czy ten karabin w wojsku zaprowadzić; niezawodnie tak się stanie. Znowu nowy wydatek.

— Socyalistom w Magdeburgu wypowiedzieli skutkiem powstałych sprzeczek wszyscy właściciele sal swe lokale, tak, iż socjaliści nie będą mogli odbywać swych zebrań. Zapewne socjaliści magdeburscy rozpoczną znów bojkot przeciwko restauratorom.

Austria. Każdy z krajów, należących do Austrii, ma swój osobny sejm krajowy. W sejmie styryjskim zasiadają także posłowie słoweńscy. W tych dniach opuścili oni sejm i

nie będą brali w jego naradach udziału, ponieważ Niemcy tamtejsi prześladowają ich i prawa do życia niemal im zaprzeczają. Minister oświaty, Polak Madejski nakazał, ażeby przy pewnym gimnazjum niemieckim w tamtych stronach urządzono klasy w którychby uczono po słoweńsku. Niemcy na to srodze się oburzyli i w sejmie zaprotestowali. Ponieważ posłowie słoweńscy w parlamencie wiedeńskim rząd popierali, przeto kto wie, czy skutkiem tego obecny rząd nie będzie miał kłopotów. Choć Słoweńcy tak daleko od nas mieszkają, nie są nam obojętni, bo należą także jak i my Polacy na Warmii, do szeszeple słowiańskiego. Jak tam tak i gdzieindziej największymi wrogami Słowian byli i są do dziś Niemcy. Od wieków walczyli Słowianie z Niemcami, dawniej bronią, dziś duchem, a germanizacja Polaków też niczem więcej nie jest, jak walka ducha niemieckiego z duchem słowiańskim. Ponieważ Słowian jest znacznie więcej, niż Niemców, przeto Niemcy usiłują niemieczyć Słowian, jak tylko mogą, aby ich mniej było.

Wiadomości kościelne.

Frombork. Dnia 10 marca udzieli najprzew. ks. Biskup warmiński niższych święceń i subdyakonatu kandydatom drugiego kursu. — Pan naczelny Prus Zachodnich zaprezentował na opróżnione probostwo w Nitychu ks. prob. Tietz z Fiszewa.

Chełmińska dyecezya. W Gdańsku nabyto stary browar, który ma być przebudowany na dom dla pachołków katolickich, który ma się nazywać domem pachołczym św. Józefa (St. Josephs Gesellenhaus). Że wybór patrona jest szczęśliwy, zaprzeczyć nie można, zwłaszcza że w bliskości się znajduje kościół pokarmelitański św. Józefa. Mieć tedy będzie miasto Gdańsk w południowej części powiększony niedawno dom Najśw. Maryi Panny na cele miłosierdzia chrześcijańskiego, a w północnej części na cele chrześcijańsko-socyalne. W tym domu znajdują przytułek tak miejscowi jak i wędrujący pachołcy. Ale potrzeba jeszcze wiele kapitału. Zapłacono dotąd dopiero ósmą część ceny kupnej, a przebudowanie i urządzenie domu znacznych wymaga nakładów. Ktoś ofiarował się ponosić koszta urządzenia dwóch pokoi dla pachołków. Wszelkie ofiary na dom pachołczy św. Józefa przyjmuje prezes Towarzystwa pachołczego ks. prob. A. Spors przy kościele św. Józefa w Gdańsku.

Wrocław. Ks. kardynał książę biskup wrocławski dr. Kopp wydał list pasterski na tegoroczny czas wielkopostny traktujący o „chrześcijańskiej rodzinie”. Jak gazety katolicko-nie-

mieckie zapewniają, ma być ów list pasterski prawdziwie po mistrzowsku skreślony, wdrażając chrześcijańskie życie familijne. Dla tego gazety katolickie zalecają już teraz, aby się nie ograniczano wyłącznie na przeczytaniu z ambon listu pasterskiego i publikowaniu po gazetach, ale zastanawiano się nad nim po wszystkich stowarzyszeniach katolickich, tak iżby treść listu pasterskiego przeszła w ciało i krew chrześcijańskich katolików.

Rzym. Wkrótce odbędzie się konsystorz Papieski, w którym Ojciec św. żadnego kardynała, lecz kilku biskupów zamianuje. Słychać, że Papież wypowie przy tem bardzo ważną mowę o położeniu religii katolickiej we Włoszech.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej”.

Z Dużej Purdy.

Za winnego dostanie niewinny. Za korespondenta z parafii Purdzkiej dostał niewinny. Byłem raz na targu, aż tu jeden znajomy do mnie mówi, że ja te korespondencye pisałem, choć mi się ani nie śniło o tem. Byłem drugi raz na jednym zgromadzeniu, zaczyna na mnie znowu inny, że ja takie bredy pisuję do Gazety. Dostałem znów, choć ja nie winny. Były czasy, że i ja pisywałem do polskich gazet, nawet już i do Olsztyńskiej, ale była wymieniona pierwsza litera mego nazwiska i dokładnie zkaąd, to nie mogło paść podejrzenie na innego w całej parafii.

Po drugie nie pisałem spórki przeciw gospodarowaniu jednych i drugich, lecz doniosłem gdy się jaka ważna rzecz w parafii lub w gminie stała, co się tyczyło ogólnego dobra. Ale narzekanie na terażniejsze czasy i zarzucanie jeden drugiemu stroje i zbytki, to mi się widzi, że jest wcale niepotrzebne. Były czasy, że ludzie się nie stroili tak jak teraz i też za wiele nie mieli, jedni narzekali, a drudzy byli spokojni. Tak i teraz przy nas jest i tak po nas będzie.

Korespondent z pod Wartemborka pisze, że ci co wiele na zbytki i na stroje wydają, to przy oszacowaniu na podatki wiele długów udają i że czasem żyd kupiec i rzemieślnik czekać muszą na zapłatę, a nieraz i przez proces dopiero ją dostaną. Mnie się widzi, że korespondent się wdął w nie swoje sprawy. Choć by nawet była prawda, ale nie zawsze. Że za zbytkiem on nie jest, może być i to prawdą.

Zdaje mi się, że korespondent jest jeszcze młody i nie ma dorosłych dzieci, bo jak te dorastają, to się i czasy zmieniają. Jak też młodszy byłem i jeszcze w niejednych rzeczach niedoświadczony, tom też tak czasem mniemał, lecz teraz gdy mam już kilka dorosłych dzieci, także i małe jeszcze i jak mi już na szósty dziesiątek lat wnet wchodzi, to widzę, że inaczej na tym świecie być nie może, bo człowiek musi z modą i nie z modą, choć aż i ciężko, bo tak już pewnie Pan Bóg postanowił.

Korespondentom radzę zaś, żeby się przez pisma nie zaczepiali, ale wszystko pisali do zgody i jedności, bo tej nam najbardziej potrzeba. A co przedtém jeden drugiemu pisali, to niech sobie wybaczą.

Ja zaś z mojej strony wszystkich korespondentów „Gazety Olsztyńskiej” uważam za ludzi oświeconych i rad z nimi rozmawiam, którzy swój polski ojczysty język miłują i polskie gazety i książki czytują. A. H.

(Na tem kończymy rozprawę pomiędzy gospodarzami a robotnikami. Korespondencye, które w tej materii jeszcze mamy, nie zostaną umieszczone, aby zanadto tej sprawy nie rozmazywać. Szan. korespondentów naszych prosimy, aby i nadal o nas pamiętali i zasilali pismo nasze korespondencyami lub krótkimi wiadomościami ze swych stron. Im więcej jest nowości z naszych stron, tem ciekawszą jest Gazeta, a powinni o to wszyscy czytelnicy dbać i o to starać, gdyż redaktor nie może na każdym miejscu być i sam wszystkiego wiedzieć. Czytelnicy z okolicy Olsztyna, mogą ustnie do redakcyi przyjeść z doniesieniem o jakich ciekawych rzeczach lub nieszczęściach. Z dalszych stron prosimy nam nowości donosić na karcie pocztowej lub w liście, a chętnie koszta przesyłki poniesiemy. Redakcyja.)

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Teatr polski urządzony zeszłej niedzieli staraniem Towarzystwa „Zgoda” zważył jak zwykle liczną publiczność na salę p. Funka. Obie sztuczki udały się dobrze, zwłaszcza „Dziesięć tysięcy marek” bardzo się podobały.

— Z sądu przysięgłych. Jako ostatni oskarżony zasiadał szewc Karól Mazuch z Wielkiej Turzy oskarżony o krzywoprzysięstwo. Uznano go winnym krzywoprzysięstwa popełnionego z nieogiędności i skazano na 9 miesięcy więzienia, w co mu wliczono 3 miesiące jakie w śledztwie przesiedział.

— Ostatnie posiedzenia sądu przysięgłych trwały 10 dni, w których rozpatrywano 12 spraw. W jednym przypadku rozpatrywano sprawę o oszukańcze bankructwo, w jednym przypadku o zgwałcenie, w dwóch przypadkach o przestępstwo przeciw obyczajności i w dwóch przypadkach o podpalenie. Oskarżonych było 18 osób, pomiędzy temi 14 mężczyzn i 4 kobiety. Z tych 11 skazano, a 7 uwolniono. Ogólnie skazano na 12 lat cuchthauzu i 3 lata 9 miesięcy i 14 dni więzienia. Najwyższa kara wynosiła 4 lata cuchthauzu, najniższa 4 miesiące więzienia.

— Posiadłość przy ulicy Wilhelmskiej położona, a do malarza p. Quednau należąca, przeszła za pośrednictwem p. J. Herrnberg w posiadanie panny Swolinsky z Szczecina za cenę 9 tysięcy marek.

— Kontroler urzędu zabezpieczeń pan v. Rode z Ruska przeglądać będzie od 18 b. m. w powiecie olsztyń-

skim karty zabezpieczenia na starość i kalectwo.

* **Gryźliny.** W sobotę utknął w śniegu na tutejszym dworcu kolejowym pociąg idący z Olsztyna. Musiano pojedynczo wozy odłączyć z śniegu wygrzebywać, a dopiero zdołał pociąg z znacznym spóźnieniem ruszyć w dalszą drogę.

* **Biskupiec.** Szosa z Rotflisa tudotąd jest tak śniegiem zasypana, że wóz pocztowy w cztery konie zaprzęgać trzeba. Nadto urząd pocztowy wysyła osobną furmankę. — Młody pisarek, który w listopadzie roku zeszłego włamał się do adwokata p. Barkowskiego i skradł tam pieniądze, został przez sąd przysięgłych w Barsztynie na półtora roku więzienia skazany. — Właściciel cegielni Gr. z Najdymowa został za obrazę cesarza na 8 tygodni więzienia skazany.

* **Tczew.** Dnia 10 bm. o godzinie 5 po południu wydarzył się na naszym dworcu znowu smutny wypadek. Pomocniczy szafner Ludwik Kromer, dawniej oberżysta w Starogardzie, mający za żonę Anielę Waleńską, zawieszając latarnię do wagonu, został przez nadjeżdżającą z tyłu maszynę zmiażdżony i na miejscu skołał. Pozostawił sześcioro drobnych dzieci.

* **Grudziądz.** Z pociągu wyskoczył krótko przed mostem kolejowym więzień Faustyn Ronowski z Płochocinka. Transportowano go z Wrocławia tudotąd dla odsiedzenia kilkoletniej kary więziennej. Za zbiegiem skoczył dozorca, ale mniej szczęśliwie, bo skaleczył sobie kolano. Ronowski uciekał w stronę Nowego. Niedostateczne oświetlenie wagonu ułatwiło mu ucieczkę. Podobno już raz z więzienia uciekł. W poniedziałek po południu zdołano go w okolicy Świecia uchwycić.

* **Grudziądz.** Posiedziciel Lan-kau z Okonina za nieludzkie obchodzenie się z matką owdowiałą Blech został aresztowany. Przez chciwość i zabobon zaślepiony zamknął on matkę, która 84 lat liczy, w pokoju, którego nie wietrzono i nie czyszczono, a więził staruszkę długi czas. Jadło, które jej wieczorem wsunięto, musiała spożyć w ciemności. Wnuków i krewnych, którzy się o nią dopytywali, do niej nie wpuszczono, synowa inaczej ją nie nazwała, jak czarownicą. Jak bowiem w każdym gospodarstwie, tak i u nich padło kilka sztuk bydła; zdaniem synowej bydło to oczarowała matka, jak się raz masło zdarzyć nie chciało, widziała w tym psotę czarownicy i posłała syna, aby czarownicę na krzyż pocałował i tym urok usunął. Staruszka, której ciało i zmysły bardzo ucierpiało, zamieszkała teraz u krewnych w Tuszewie, którzy ją lepszą opieką otoczą. Staruszka posiada majątku 15,000 marek, który zapisała synowi L., ale później zmienić chciała testament na korzyść innych krewnych.

* **Warlubie.** Robotnik K., wróciwszy pewnego wieczoru nie bardzo trzeźwy do domu, zaczął się z żoną kłócić, iż dotychczas obiecanego posagu nie otrzymała. W złości rzucił się na żonę, aby ją bić. Żona uciekła przed dom. Wtenczas K. pozamykał drzwi, nie zważając na prośby żony, aby ją wpuścić i położył się w łóżko,

w którym leżała 7-letnia dziewczynka i niemowlę 20 dni liczące. Z rana spostrzegłszy, iż dziecko nie żyło, poszedł to zameldować na policję. Rozniosła się wieść, że K. dziecko zadusił, co też śledztwo potwierdziło. Dalsze śledztwo wykaże, jak dalece ojciec winien jest śmierci dziecka.

* **Wąbrzeźno** w Prusach Zach. W pobliżu wsi Kiełpinie mieszkał zamożny gospodarz Waliński, który mając tu chleb, postanowił szukać za morzem kołacza. Sprzedał zatem przed dwoma laty gospodarstwo i udał się do Ameryki, mając w kieszeni kilka tysięcy talarów. W przeciagu dwóch lat utracił prawie cały majątek, gdyż ledwie mu tyle zostało, aby wrócić do ojczyznanego kraju z żoną i pięciorgiem dzieci. Znajomi zajęli się losem pozostałemu rodzinie.

* **Chełmno.** Ogradowemu w W. Czystem skradzione w nocy 2 centnary ważącą świnie. Następnej nocy skradziono posiadzicielowi Reiss w M. Czystem kószkę pszczoł. Z rana znaleziono w pobliżu kószkę próżną a pszczoły pomarzę.

* **Bydgoszcz.** Jan Osowski, będąc w 1893 i 94 r. leśniczym w Obudnie u p. Paruszewskiego, chwycił latem i zimą zwierzynę na sidła. Gdy wstąpił w służbę do Obudna, znajdowało się tam 60 saren i około 1000 zajęcy, po roku zmniejszyła się ta liczba prawie o połowę. W jednym tylko dniu schwytał przemieszczył leśniczy 8 zajęcy i 8 saren. Sąd bydgoski skazał Osowskiego za to przestępstwo na rok więzienia.

† **Poznań.** Ks. Kanonik Maryński zasnął w Bogu zeszłej soboty wieczorem po kilkoletniej uporczywej chorobie. Świątobliwy ten kapłan znany w szerokich kołach cały oddany służbie Bożej, zasłużył się około kościoła naszego wielce podczas walki kulturalnej. Początkowo kapelan ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, następnie kanonik, objął podczas walki kulturalnej jako delegat papieski tajne rzędy archidiecezyi. Zatopiony w modlitwie, pracujący dla sierót i ubóstwa, mało się pytał o sprawy tego świata, z których nagą rzeczywistością często się stykać musiał jako tajny delegat. Zdaje się, że ten ciężki obowiązek styrał przedwcześnie jego nerwy, bo niedługo po uregulowaniu administracji tutejszej archidiecezyi zapadł na ciężką chorobę nerwową, która po kilku latach boleści przerwała pasmo jego świątobliwego żywota. Liczył zaledwie lat 60. Wieczny spokój Jego duszy, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków.

* **Od Raciborza.** Co to jeszcze będzie! Pewien chłopak 12-letni, gdy miał być w szkole karany za to, że się źle uczył, rzucił się na swego nauczyciela, chwycił go pod gardło i bronił się zjadadłem. Gdy to widział drugi szkolarz zaledwie 10 lat mający, o kilka metrów w ławce siedzący, wyskoczył na raz i też chciał bić nauczyciela. Nie było innej rady, jak sprowadzić pana rektora, a wtedy ten pierwszy prędko wyskoczył i uciekł. Kiedy po nauce dzieci wyszły ze szkoły, drugi chłopiec latał za nimi z otwartym nożem. Czy to są te błogie skutki dzisiejszego systemu szkolnego? Dzieci się uczą po niemiecku, a nie wiedzą czego, zupełnie jak

papuga, która się nauczy gadać, a nie wie co gada i plecie jedno przez drugie. Czy takie uczenie może kształcić i uszlachetnić serce!

* **Oświęcim** 5 lutego. W nocy z 4 na 5 bm. nieznanymi złodziejami wytrychami poodmykali drzwi w kościele parafialnym, a wszedłszy do zakrystyi, dopuścili się świętokradztwa, gdyż skradli 3 kielichy srebrnozłote, a z monstrancyi melchizedech złoty, poczem odbili zamek od skarbonki przy wielkim ołtarzu. Na szczęście nie odnaleźli kluczyka do tabernakulum i nie targnęli się na puszkę z Najśw Sakramentem. Równocześnie splądrowali synagogę żydowską, i dwie czytelnie. Z czytelnicy zabrali 2 skarbonki, do których zbierały się składki na wykupienie z rąk żydowskich klasztoru poddominikańskiego, tak drogiego sercu ludu polskiego na kresach dawniej Polski. Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tej korespondencji dla przestrogi rządów kościołów, aby troskliwie dbali o naczynia święte w kościołach, a policja i stróże nocni więcej czuwali nad świątyniami Pańskimi, by podobne świętokradztwa się nie powtarzały.

Ks. Józef Hajda, wikary.
* **W Berlinie** do składu kupca C. w północnej części miasta przybył pewien młody człowiek dość porządnie ubrany, zdjął wysoki kapelusz, tak zwany cylinder i zażądał, żeby mu kupiec, który sam był w składzie, nalał pełen kapelusz syropu. Kupiec nie chciał, ale gdy mu nieznajomy powiedział, że chodzi o zakład, kupiec nalał mu pełen kapelusz syropu. Nieznajomy dobył talara i dał kupcowi. Gdy kupiec otworzył kasę i schylił się, żeby zdać resztę, nieznajomy nagle wsadził mu na głowę cały kapelusz z syropem, wybrał z kasy kilka talarów i pozostawił kupca w handlu z zalaną twarzą.

* **W Berlinie** aresztowano młodego robotnika Brunona Pohl, który od listopada r. z. do tego czasu skradł 50 kozuchów i paletotów, ściągając je z woza zostawionego przez czas niejaki na ulicy bez dozoru. Worki z skradzionymi rzeczami po cenie 3 do 4 marek odbierali od niego dwaj jego współnicy Abraham i Koszłowski pochodzący z Rosyi, którzy również zostali aresztowani.

* **W Królestwie Polskiem** gubernii Suwalskiej w powiecie Wilkowskim gminie Kibarty przy majątku Szykszniewie na drodze krzyżowej, znaleziono dnia 4-go lutego r. b. dziecko nowonarodzone płci żeńskiej bez żadnego ubrania z piersiami przebitymi nożem. Matki policja dotąd nie wykryła.

* **W Fürstenhut** pod Winterbergiem w Czechach jeden z obywateli miejscowych, Jerzy Fuchs, obchodził w tych dniach 94 rocznicę urodzin w pełni zdrowia i rześkości umysłowej. Trzykrotnie owdowiał, obecnie żyje z czwartą małżonką w jaknajszczęśliwszym stosunku. W roku 1888 chrzcąc kazał 32 dziecko. Całe to olbrzymie potomstwo pozostaje po dziś dzień przy życiu, w liczbie tej 22 synów, którzy wszyscy odbywali służbę wojskową.

* **Sumienie przemówiło.** Pewien kupiec w Wrocławiu otrzymał w tych dniach list, zawierający 1780 guldenów z Krakowa. Nie mało się

dziwił, gdyż w Krakowie o żadnym dłużniku nie wiedział, a list prócz pieniędzy wyjaśnić żadnych nie dawał. Nareszcie dowiedział się, iż pieniądze wysłano z klasztoru. Na zapytanie przełożonego odpowiedział tenże, że pieniądze wręczył mu człowiek umierający, z prośbą, aby je kupcowi odesłał, gdyż jest to suma, którą umierający niegdyś bez wiedzy kupca sprzeniewierzył. Teraz na łożu śmiertelnym sumienie go dręczy i umrzeć nie może nie zwróciwszy kupcowi własności. Kupiec ofiarował część sumy klasztorowi.

ROZMAITOSCI.

Pokasanie przez wściekłą wilczycę. Na Zabuzu, przedmieściu miasta Sokala za Bugiem położonym, w nocy z 12 na 13 bm. o godzinie 2-giej rano wyszedłszy mieszczanin Konasiewicz na podwórze, tuż pod drzwiami, spotkał ogromnego wilka, który spłoszony nagłym pojawieniem się człowieka odskoczył w bok. Z manewru tego korzystając Konasiewicz, ukrył się w komórce, tuż obok pomieszczenia położonej, oczekując na odejście wilka. Żona zaniepokojona dłuższą nieobecnością męża, wyszła nieprzeuwając żadnego niebezpieczeństwa, na dwór popatrzeć, co się z mężem stało. Tuż

za progiem domu napadł ją wilk i zanim zdolała o pomoc zawołać, pokaleczył ją, wyrwawszy jej szczękę, policzek, oko i skórę z głowy. Na krzyk nadbiegł z drągiem Konasiewicz a później kowal z strzelbą i choć bardzo pokaleczonym powiodło się odpędzić napastnika, który przeszedłszy przez zamrażnięty Bug przebiegł przez miasto Sokal w stronę Krystynopola, gdzie napotkany przez gajowego krystynopolskiego, został po walce przez tegoż pokonany, zabity i do Sokala przywieziony. Sekcja na trupie wilczycy dokonana, wykazała wściekłość w najwyższym stopniu rozwiniętą. Pokaleczonych Konasiewiczów, kowala i gajowego umieszczono tymczasem w tutejszym szpitalu, z kąd ich przewieziono do kliniki krakowskiej.

Murzyński apetyt. W Zgorzelicach na Górnym Śląsku zjadł murzyn, członek arabskiej trupy, w hotelu »Hohenzollern« po przedstawieniu 6 funtów surowego mięsa bez pieprzu i bez soli, przytém nie nie pił.

Katolicyzm w Afryce. Misye katolickie w Afryce bezustannie się rozwijają. Powstają nowe wikaryaty apostołskie i nowe prefektury. W roku ubiegłym odbyła się pierwsza wyprawa do misyi Wielkich Jeziór »Sióstr Białych«, które z wielkiem poświęce-

niem i zaparciem się siebie zajmują się opieką nad niewolnicami, wykupionemi staraniem »Białych Ojców«.

00. Salezianie w Ameryce południowej. Przed kilku tygodniami 40 misjonarzy ze zgromadzenia OO. Salezjanów wyjechało z Turynu do Ameryki południowej. Między misjonarzami jest wielu Polaków. Będą oni zaspakajali potrzeby religijne tamtejszych kolonistów polskich.

(NADESŁANO.)

Zaproszenie do przedpłaty!

„Biblioteka Nowego Dzwonka”

wychodzi w **Krakowie** od 1-go lutego b. r. pod redakcją ks. M. Dziurzyńskiego w **książeczkach miesięcznych** treści religijno-naukowej lub powieściowej.

Książeczka I-a już wyszła i zawiera: **Uwagi nad bolesną męką i śmiercią Pana Naszego Jezusa Chrystusa.**

Przedpłata roczna (na 12 książeczek) wynosi: **2 marki, półroczna 1 markę.** Przedpłatę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym, pod adresem wydawcy:**

KS. M. DZIURZYŃSKI

w Krakowie (Galicya) ul. Basztowa 1. 4. Książeczek na okaz nie wysyła się.

Cygaro krakowskie

wybornie smakujące i pięknie zapakowane, wyrabiane pod gwarancją tylko z dobrej tabaki (Sumatra, Jawa, St. Felix i Hawana) poleca po niskiej cenie:

500 sztuk tylko 8 marek

1000 sztuk tylko 16 marek franko

przez zaliczkę pocztową.

P. Pokora, Wejherowo (Neustadt WP.)

FABRYKA CYGAR I PAPIEROSÓW.

Niepodobające się cygara odbieram napowrót.

G. PUTTLITZ

I SPÓŁKA

fabryka mebli — ulica Kolejowa 78

poleca dębowe i orzechowe bufety, orzechowe i brzożowe szafy do rzeczy i książek, szafy do bielizny, wielkie i małe lustra, krzeselka, stoły, garnitury, sofy do spania, łoża, materace itd., po bardzo tanich cenach.

Najtańsze miejsce zakupu całych urządzeń pokojowych, od najwycyżajniejszych do najwspanialszych.

Bawełnę

do tkania, po jak najtańszych cenach, **cajgi na suknie, barchany, fartuchy** i t. d. poleca

J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica 11.

Juliusz Lewin

Olsztyn — rynek

otworzył z poniedziałkiem, dnia 3-go lutego r. b.

wielką wyprzedaz

po ukończeniu inwentury. Poleca wielkie zapasy **firanek, kobierców, chodników, nakryć na stoły,** płócien (śląskie i bielefeldzkie fabrykaty), **cajgi, ręczniki, wyspy, powłoki** każdego gatunku, jako i **materye dla mężczyzn,** materye jedwabne i **konfekcją damską,** aby zmniejszyć skład.

Ceny są jak najniżej ustanowione.

☞ Każdej **środy i soboty**

wyprzedaz resztek ze wszystkich oddziałów.

OBRAZE

wyrządzoną akuszerce Hohmann odwołuję jako nieprawdziwą.

Olsztyn.

Pulina.

2 do 3 uczni

w naukę **piekarstwa** przyjmie natychmiast

J. WACHOWICZ,

mistrz piekarski w War-temborku.

Stancya

dla dwóch panów, lub też dla uczniów gimnazyalnych, albo dla uczeni mających uczęszczać do szkoły obywatelskiej, jest do wynajęcia ulica Jakóbową nr. 4.

MASZYNA DO SZYCIA w dobrym stanie jest tania na sprzedaż u **Dominika w Posortach.**